Rok XXII. We Lwowie, dnia 16. stycznia 1914. Nr. 3.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycye: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcyi.

Z powodów od nas niezależnych mogliśmy dopiero do tego Nru dołączyć spis rzeczy rocznika ostatniego. Spis ten ułatwia przegląd treści rocznika i może stanowić podstawę sprawiedliwego sądu o pracy naszej. Najwięcej miejsca poświęciliśmy, równie jak w latach poprzednich, sprawom najbliżej obchodzącym Duchowieństwo i w licznych artykułach osobnych działu pierwszego i w „Kronice kościelnej“ (której osnowy nie podajemy w spisie rzeczy, bo zawiele zabrałyby miejsca), ale uważaliśmy także za swój obowiązek zająć się niejedną aktualną kwestyą polityczną, społeczną lub naukową. Nie mogliśmy naturalnie współzawodniczyć z czasopismami teologicznemi i naukowemi i drukować rozpraw obszerniejszych [1]), ale od czasu do czasu zamieszczamy chętnie artykuły niedługie z zakresu różnych umiejętności, chociaż przewidujemy, że nie wszyscy Czcig. Prenumeratorzy nasi zechcą je przeczytać. Ale to trudno — żadnego pisma niepodobna redagować w ten sposób, żeby każdy jego artykuł zajął wszystkich czytelników, młodych i starych, katechetów i proboszczów, ludzi pragnących się dalej kształcić i tych, których interesują głównie tylko artykuły, dotyczące kłopotów plebańskich, wiadomości dyecezyalne itp. Wszakżeż niedawno wyraził wobec nas jeden z Czcigodnych Współbraci swoje niezadowolenie z wiadomości, które podajemy o nowych publikacyach niemieckich, ponieważ sam nie czytuje książek w tym języku pisanych! Na zarzut ten odpowiadamy, że w „Bibliografii“ Gaz. Kośc. uwzględniamy przed innemi nowe wydawnictwa polskie, a zwłaszcza pisane przez księży i dla księży, ale sądzimy, że większość naszych Czytelników przyswoiła sobie i jęz. niemiecki w gimnazyum do tego stopnia, iż może czytać książki w tym języku; nie da się zaś zaprzeczyć, że literatura niemiecka jest i na polu teologicznem bez porównania bogatszą od naszej. Rzadziej już piszemy o książkach francuskich, bo znajomość tego języka jest u nas jeszcze mało rozpowszechniona, ale chcielibyśmy zachęcić jak największy zastęp księży młodszych, żeby go się nauczyli: znajomość bowiem głównych języków europejskich przyczyni się bardzo do rozszerzenia naszych widokręgów umysłowych.

Liczba naszych Współpracowników wzrasta powoli z każdym rokiem, ale zawsze jeszcze musimy powtórzyć życzenie, żeby więcej było takich wśród Duchowieństwa, którzyby zechcieli od czasu do czasu podzielić się z nami jakąś myślą, albo przesłać nam jakąś wiadomość, o rzeczach, mogących zająć szersze koła. Nie chodzi tu o artykuły długie i napisane po literacku, tylko o proste wypowiedzenie swego zdania, lub notatkę kronikarską o pewnych zdarzeniach, o trudnościach, jakie napotyka się w pracy parafialnej itp.

Zdarza się dosyć często, że ten i ów Czcig. Prenumerator żąda przesłania mu Nrów dawniejszych Gazety Kościelnej, ponieważ ich w swoim czasie nie odebrał, albo mu się gdzieś zarzuciły. Otóż nie zawsze możemy żądanie to spełnić, ponieważ nie przechowujemy z roku na rok większej liczby egzemplarzy każdego Nru (na to trzebaby osobnego magazynu). Rozsyłamy Gazetę K. zwykle w sobotę wszystkim Prenumeratorom, zdarza się jednak niekiedy, że z różnych przyczyn Nr. nie dojdzie w niedzielę (a względnie w poniedziałek) do rąk adresata (może się np. rozedrzeć i zsunąć opaska, albo poczta

[1]) Pod tym względem ma stanowić niejakie uzupełnienie „Gazety kościelnej“ nasz „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“, którego czwarty rocznik poczęliśmy w tym miesiącu wydawać, a w którym zamieszczamy obok artykułów, dotyczących nauki religii i wychowania, także rozprawy treści filozoficznej, historycznej, egzorty i konferencye, mogące się n. zd. przydać i księżom parafialnym (prenumerata roczna wynosi tylko 7 koron; można ją przesyłać jednym przekazem wraz z przedpłatą na „Gaz. Kośc.“).

pośle Nr. przez pomyłkę gdzie indziej, albo wysłano Nr pod adresem dawniejszym, zamiast wypisać nowy itp). W takim razie prosimy zaraz reklamować (we wtorek lub środę — reklamacye otwarte są wolne od opłaty).

Niektórzy Abonenci sądzą mylnie, gdy nie dostaną Gaz. Kość., że wstrzymaliśmy wysyłkę z powodu, iż nie dostaliśmy od nich należnej przedpłaty. Otóż wszyscy zalegający jeszcze z przedpłatą, zechcą łaskawie przyjąć do wiadomości, że 1-e nie żądamy od wszystkich Abonentów uiszczenia przedpłaty zaraz w pierwszych dniach roku, ale czekamy na nią cierpliwie nieraz do drugiego półrocza (jakkolwiek niepunktualność wielu powoduje trudności finansowe i bywają miesiące, w których musimy stwierdzić deficyt w kasie naszej Gazety); — że 2-e przestajemy wysyłać G. K. dopiero wtedy, gdy ktoś od roku albo i dłużej za nią nie płaci, a na upomnienia nawet nie odpowiada; — że 3-e kto nie uiszcza przedpłaty z góry za cały rok, w pierwszych tegoż tygodniach (najdalej do 15-go lutego), od tego należy się nam 12 koron rocznie (względnie 6 półrocznie lub 3 kwartalnie, — por. warunki przedpłaty na czele Nru). Pisaliśmy o tem już kilkakrotnie, ale wielu przysyła nam pomimo tego z końcem roku tylko po 11 koron.

Są i tacy, którym prenumerata Gaz. Kość. wydaje się za wysoką i którzy wskazują na inne pisma trochę lub znacznie tańsze (zwłaszcza niemieckie). Na to odpowiadamy, że moglibyśmy zniżyć przedpłatę tylko w tym razie, gdybyśmy mieli taką ilość prenumeratorów, jaką mają owe pisma tańsze, albo gdyby nam jacyś dobroczyńcy raczyli wydatnej udzielać subwencyi. Dopóki to nie nastąpi, możemy tylko zniżać księżom najuboższym (ekspozytom, katechetom szkół ludowych i wydziałowych) przedpłatę na 8 koron rocznie (4 półrocznie), jak i dziś czynimy, ilekroć tego zniżenia ktoś zażąda.

Akcya katolicka w dekanacie kołomyjskim.

I.

Na obszernej połaci Galicyi wschodniej, na której rozciąga się archidyecezya lwowska, w ostatnim dziesiątku lat wre systematyczna praca na polu kościelnem, oświatowem i społecznem. Na czele tej pracy — trzeba przyznać — stanęło duchowieństwo, a obok niego cały szereg ludzi inteligentnych, którym na sercu leży dobro moralne i materyalne ludu polskiego.

Dziś jeszcze można się niestety spotkać nieraz z zarzutem, że lud polski w wielkiej ilości przeszedł po naszych wioskach na obrządek ruski z winy lenistwa polskiego kleru, — zarzut zupełnie niesłuszny.

Sam byłem świadkiem, jak pewna obywatelka kapłanowi, zasłużonemu staruszkowi, powiedziała w sposób opryskliwy: „Wyście winni, że lud polski chodzi do cerkwi na nabożeństwo w niedziele i święta". Ale ta sama pani dodała wkrótce: „Ja wolę pójść do cerkwi w niedzielę, bo bliżej, a do kościoła tyle kilometrów trudno się wlec".

Kto zna dobrze rozległe te parafie, kto zna stosunki, jakie przed dziesiątkiem jeszcze lat panowały w parafiach, gdzie jeden kapłan musiał pracować nad 3—4 tys. ludu, a dwóch kapłanów targało swoje zdrowie na parafiach liczących po 7 tysięcy dusz, gdzie do parafii z reguły należało 20 do 30 wiosek, ten nie będzie zarzucał ogólnikowo kapłanom lenistwa w pracy duszpasterskiej.

Były zresztą inne wtedy stosunki, inaczej zapatrywano się na zgodę polsko-ruską.

Dziś widzimy, że tylko intenzywna, systematyczna praca złemu może zaradzić i utrzymać resztki ludu polskiego przy wierze kat. i narodowości polskiej. Otóż na polu kościelnem w naszej archidyecezyi robi się obecnie dużo; — praca na tem polu jest bardzo wydatna i w dekanacie kołomyjskim.

Weźmy samą parafię kołomyjską. W ostatnich latach powstały cztery kościółki: w Ceniawie[1]) murowany z czerwonej cegły, budowany według planów artystycznych, mogący pomieścić 300 osób. Nabożeństwo niedzielne odprawia się tamże co drugą niedzielę. Następnie komitet wybudował w stylu zakopiańskim kościółek z drzewa w Turce, wiosce, oddalonej od Kołomyi o 12 km. drogi, w połowie polnej, błotnistej. Msza św. tamże odprawia się co trzecią niedzielę w miesiącu.

W roku 1912 skończył komitet miejscowy budowę kościółka w Kniaźdworze, wiosce, oddalonej od kościoła parafialnego w Kołomyi o 10 km. drogi powiatowej. W tej wsi z większością ruską, kościółek polski, szkółka polska i leśniczówka, tworzą jakby oazę miłą dla każdego Polaka. Aktu poświęcenia dokonał w tym samym roku J. E. Najprzew. X. Arcyb. Bilczewski. Msze św. odprawia się tamże również co trzecią niedzielę każdego miesiąca.

W roku 1913 Najprz. X. Biskup Bandurski dokonał poświęcenia kościółka w odległych Pilipach. Kościółek murowany, położony na uroczem wzgórzu, pod wezwaniem św. Michała Archanioła, przypomina, że i tam mieszkają Polacy, gdzie zdawałoby się, że już niema żadnego. Msza św. odprawia się raz na miesiąc. Opieką otoczyli ten kościółek na razie OO. Jezuici z Kołomyi.

Obecnie w Kołomyi pracują dwa komitety, utworzone dla budowy kościółków. Jeden, na którego czele stoi marszałek pow. p. Łężyński, zajął się budową kościółka w Zamulińcach[2]); już na wiosnę r. 1914 rozpocznie się budowa stylowa[3]) z cegły o wspaniałym frontonie. Tu też komitet stara się o utworzenie ekspozytury[4]), do której należałoby dziesięć wiosek, a liczba dusz wynosiłaby 500, rozrzuconych po kilkadziesiąt wśród zbitej masy ludności ruskiej.

Drugi komitet, na którego czele stoi p. starosta Sowiński, zbiera na razie składki na budowę kaplicy w Piadykach.

[1]) Na czele komitetu budowy kościółka w Ceniawie stał Radca dw. Pawlikowski, starosta koł. odznaczony niedawno za pracę katolicką krzyżem zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice".

[2]) Do Zamuliniec dojeżdża się co drugą niedzielę ze Mszą św., którą odprawia się obecnie w prywatnej kaplicy ormiańskiej p. Kosińskiego, właściciela wsi.

[3]) Plany wykonał dyr. szkoły drzewnej p. Wład. Rutkowski.

[4]) Na wyposażenie ekspozytury ofiarował X. kanonik Dr. Badeni 10.000 K.

Tak więc dziś już parafia kołomyjska posiada pięć kościółków, a wkrótce będzie ich miała sześć. W r. 1910 staraniem proboszcza z Mariahilf X. Czwaczki ze składek miejscowej ludności stanęła kaplica murowana we Flebergu, gdzie dwa razy w miesiącu odprawia się Msza św.

Do parafii w Jabłonowie należy kaplica w Berezowie Niżnym, dokąd dojeżdża kapłan co drugą niedzielę i w święta. Wieś ta zamieszkała jest przez samą szlachtę chodaczkową.

W parafii kosowskiej, w najdalszym zakątku Galicyi, we wsi Żabie, oddalonej od kościoła paraf. o 40 klm. górskiej drogi, trudnej do przebycia, wznosi się kaplica murowana, gdzie kapelan miejscowego zakładu hr. Skarbka odprawia nabożeństwo dla miejscowej inteligencyi i ludu okolicznego. Żabie, chociaż to wieś, ma sąd, urząd podatkowy, pocztę i t. d., a więc, gdyby nie kapelan zakładu, Polacy tutejsi byliby zupełnie pozbawieni pomocy duchownej.

Przy głównej linii kolejowej Lwów-Czerniowce, leży miasteczko Zabłotów, gdzie ogromna fabryka tytoniu zatrudnia setki [1]) robotników. Przy głównym gościńcu, w głębi cmentarza okolonego jodłami, wznosi się wspaniała świątynia nowa, konsekrowana w r. 1909. Energiczny administrator parafii X. Stauter w przeciągu trzech lat kosztem 13.000 koron kościół wspaniale odmalował i ozdobił trzema ołtarzami, które wykonano w Krakowie.

We wsi Trójca, oddalonej od Zabłotowa o 7 klm. drogi, odprawia się nabożeństwo niedzielne dość często dla polskiej ludności w miejscowej kaplicy wzniesionej ze składek w r. 1905.

Do parafii w Nowosielicy należy kaplica w Dżurowie, a w Rożnowie komitet miejscowy rozpoczyna budowę kościółka z wiosną roku 1914.

W ostatnim dziesiątku lat powstała nowa parafia: Św. Józef, gdzie ludność polska z zachodu przybyła rozparcelowała pomiędzy siebie obszerne łany Słobódki leśnej. Wieś św. Józef dziś już ma 1448 dusz polskich, a Św. Stanisław, wieś sąsiednia 486. Kolonia ta polska jest największą na Pokuciu.

Do spraw kościelnych należą również i ochronki, pod kierownictwem zgromadzeń zakonnych pozostające. Jedna taka ochronka znajduje się w Zamulińcach pod opieką SS. Maryanek, które dla sprawy Bożej wiele działają w oddalonej od Kołomyi wiosce. Druga ochronka w Berezowie Niżnym pozostaje pod opieką SS. Służebniczek. Obie te ochronki do życia powołało T. S. L. kołomyjskie i dziś łoży dość poważną sumę na cele tych instytucyi.

W mieście Kołomyi pozostaje ochronka również pod opieką SS. Służebniczek, gdzie najuboższa dziatwa z jednej dzielnicy znajduje przytułek i rozrywkę w dniach zimowych. W Zabłotowie komitet miejscowy zajął się utworzeniem ochronki dla dziatwy, której rodzice pracują we fabryce tytoniu. I tam od roku prowadzą ochronkę Siostry Rodz. Maryi.

Kiedy porównamy dawne czasy z obecnymi, spostrzeżemy ogromny postęp na polu kościelnem w dekanacie kołomyjskim. Postępuje więc na tem polu praca raźno z tem przeświadczeniem, że przez Kościół dążymy do odrodzenia narodu.

Tak wołał ongiś w swojem kazaniu na uroczystość Zesłania Ducha św. X. Aleks. Jełowicki: „Budujcie kościół polski... dla przebłagania gniewu Bożego i dla zjednania Polsce prędszego miłosierdzia Jego“.

Chętnie w tem dziele Bożem spieszą z pomocą panowie świeccy, rozumiejąc, że „nie wszystka praca idzie na sprzedaż. Tyle, co potrzeba na opłatę mieszkania, na okrycie ciała, na kęs chleba — tyle się pracy sprzedaje. Po zatem służy się Bogu i Ojczyźnie“ (X. Biskup Bandurski: „Ciężka służba“). Dodać należy, że dziś w dekanacie kołomyjskim pracuje 25 kapłanów, podczas gdy przed dwudziestu laty na tym samym obszarze mieliśmy tylko jedenastu.

(Dok. nastąpi) *X. Pilin.*

[1]) Zimową porą pracuje tam około 500 robotników, w lecie 300.

Kult Faraonów [1]).

Bardzo jest znany fakt wędrówki Aleksandra Wielkiego do oazy Amona i do jego świątyni. Trzeba było iść pustynią bez dróg i ścieżek, droga zatem była przykra i niepewna. Wedle podania miały go prowadzić dwa węże i dwa kruki. Aleksander jednak chciał się stawić w świątyni Amona, gdzie była sławna także między Grekami wyrocznia tego boga, miał w tem pewne zamiary osobiste, które chciał wykonać. Stanął też w świątyni z otoczeniem swojem.

Jaka się tam odegrała scena, tego i współcześni nie wiedzieli dokładnie. Aleksander o tem mówił niewiele i nawet w liście do matki Olimpii zachował w tym względzie wielką wstrzemięźliwość w słowach, otoczenie zaś jego, przestrzegając starej tradycyi miejscowej, zmieniło tylko odzież i czekało poza świątynią, nie było więc świadkiem naocznym zapytywania boga i nie mogło o tem podać bliższych szczegółów. Lecz cała tradycya jest w tem zgodna, że Aleksander znalazł dobre przyjęcie u kapłanów tamtejszych, został uznany za syna przez boga Amona, otrzymał też od niego wielkie obietnice. Aleksander był z całego przebiegu rzeczy zadowolony zupełnie, odpowiadało to bowiem jego ambicyi i zamiarom, aby mieć jakby sakrę ze strony tego bóstwa i dlatego, odchodząc, zostawił bogate dary dla świątyni i dla kapłanów.

Według tradycyi, którą zebrał i opracował Maspero [2]), przebieg rzeczy był następujący: Aleksander stanął przed „wyrocznią libijską“, aby za przykładem Perseusza i Herkulesa, przodków swoich, otrzymać uroczyste poświadczenie, że jest, jak oni, synem boskim. Arcykapłan w imieniu boga wyrzekł przywitanie: „Witaj, mój synu“ („Salut, mon fils“)! Aleksander, słysząc to przywitanie boga Amona przez usta jego arcykapłana, odpowiedział: „Przyjmuję ten tytuł (syna Amona), ojcze mój i odtąd będę się nazywał synem twoim. Czy pozwalasz mi posiadać świat cały?“

[1]) Ustęp z pracy, którą przygotowuję do druku w kwestyi historyi religii i jej znaczenia.

[2]) *Maspero: Comment Alexandre devint dieu en Egypte.* Paris. Imprimerie nationale. 1897.

Po tej scenie przywitania wprowadził arcykapłan Aleksandra do środka świątyni, gdzie było miejsce do odbierania wyroczni. Wyrocznie wypowiadał Amon zazwyczaj nie słowem, jak Apollo w Delfach, ale gestem, jak Zeus w Dodonie. Na łódce stała mianowicie złocona lub może nawet ze złota, statua Amona, którą wynosili z sanktuaryum kapłani i trzymali na ramionach przed królem pytającym. Posąg ruchem głowy dawał odpowiedź potwierdzającą lub przeczącą, w pewnych jednak wypadkach kapłan ukryty mógł dać odpowiedź ustną w imieniu bóstwa.

Aleksander spytał boga, czy mordercy ojca jego są wszyscy już ukarani. Kapłani obecni, nie rozumiejąc, że Aleksander mówi o mordercach ojca swego rzeczywistego Filipa, zawołali nagle: „Nie bluźnij, przeciw Amonowi nikt nic nie może". Trzeba było im wytłumaczyć, że nie szło tu wcale o morderców boga Amona i wówczas dopiero dana była odpowiedź, że wszyscy. Otrzymał też Aleksander zapewnienie, że go nie opuszczą szczęście i zwycięstwa.

Całe to opowiadanie godzi się doskonale z obyczajami egipskimi, odpowiada w szczególności tradycyi długiej, która uważała faraonów za bogów. Kapłani, przyjmując Aleksandra, jak tego pragnął, liczyli się, być może, z momentem politycznym: ale z drugiej strony nie dopuścili się zdrady względem własnego kraju, ani względem religii staroegipskiej. Aleksander zwyciężył Persów, których rządy w Egipcie były znienawidzone, stawał się tem samem władcą Egiptu, a więc i faraonem, którego długie wieki Egipt czcił jako boga. Kapłani nie zdawali sobie prawdopodobnie sprawy z zamiarów Aleksandra, widząc jednak nowego pana Egiptu u bram swojej świątyni, nie mogli go przyjąć inaczej, jak go przyjęli. W ich oczach Aleksander stawał przed Amonem w tym samym charakterze, w jakim stawali tam dawniej faraonowie właściwi. Było to dla nich rzeczą jakby naturalną, że zwycięzca Persów i nowy władca Egiptu jest bogiem, w szczególności synem Amona. Tak rzecz tę przedstawia Maspero. Mamy tu zatem sprawę ze starą wiarą Egipcyan w boski charakter ich władców. Rzecz to ciekawa, chcemy się więc nad nią nieco zastanowić.

Zdaniem egiptologów część panteonu egipskiego powstała z kultu przodków, dotyczy to w szczególności takich bogów, jak Ozyrys, Horus i Set. Amelineau, napotkawszy koło Abydos starożytnego na bardzo dawne groby królewskie, przypuszczał, że są to właśnie królowie przynależni do dynastyi boskich Ozyrysa, Horusa i Seta, które miały rządzić w Egipcie jeszcze przed Menesem [1]). Szerzej rozprawia o tem *Naville w La religion des anciens Egyptiens* [2]), w konferencyi szóstej i *Virey w La religion de l'ancienne Egypte* [3]). Zapatrywanie, że bogowie ci są przodkami ubóstwionymi, stało się tu już powszechnem.

Ale to samo powiedzieć można o *Ra*, *Ptah* i o *Tum'ie* czyli Atumie, którego *Virey* identyfikuje z biblijnym Adamem. I ci bogowie, obdarzani tytułem ojców bogów i ludzi, panowali w swoim czasie na ziemi i wedle tradycyi egipskiej żyli między ludźmi. „Przodkowie ci — mówi Virey [1]), żyli jak biblijni patryarchowie, między ludźmi, doczekali się wieku bardzo podeszłego i doznali skutków starości, a pewien tekst egipski opisuje zgrzybiałość boga *Ra* w sposób nawet bardzo realistyczny; pomarli wreszcie ci bogowie jak inni ludzie i podług prawa zwyczajowego pochowano ich w grobach".

Ale nietylko Ozyrys miał swój grób, znaleziony niedawno przez egiptologa *Amelineau* koło Abydos [2]); napotkano nadto na sarkofag Setiego I. (dyn. XIX.), na którym są wyryte sceny pogrzebowe także Atuma i Ra [3]). Tradycya zatem egipska, która mówiła o pierwszych królach boskiego pochodzenia, znachodzi w czasach ostatnich pewne poparcie i wyświetlenie w napisach i pomnikach starożytnych. Nie są to mity bez podkładu historycznego. Zrozumiemy je bardzo łatwo, jeśli przyjmiemy, że przed Menesem, tj. przed pierwszą dynastyą podług Manetona, byli władcy wcześniejsi — Amelineau chciał ich nawet ująć we wspólną nazwę dynastyi *zero*, — że władców tych z czasem ubóstwiono, a imiona ich, czy też ich szczepów i rodów, lub znaków czyli sztandarów, przechowały się do czasów ostatnich w nazwach bogów.

Najściślejszy związek tradycya przyjmowała między każdoczesnym królem egipskim a bogiem Horusem, gdy jednak ci przodkowie ubóstwieni zlali się później z personifikacyą słońca i innych sił przyrody, królowie egipscy stali też w związku ścisłym z bóstwami słońca *Ra* w Heliopolis, egipskim An lub On i *Amonem* w Tebach. Z chwilą zaś, gdy już się ustaliło podanie, że pierwsi królowie egipscy byli pochodzenia boskiego, poczęła pracować nieprzerwanie egipska myśl logiczna i racya stanu, aby i faraonów, jako ich następców, przyoblec w majestat boskości.

Mówię, że pracowała tu zarówno myśl logiczna, jak i racya stanu. Skoro bowiem pierwsi królowie egipscy byli bogami, a faraonowie ich następcami prawowitymi, to można było, choć się nie musiało, dojść do wniosku, że i ci ostatni są bogami. Taki też wniosek wysnuto w Egipcie rzeczywiście. Faraonowie nazywają się synami Ra, synami Amona, potomkami Horusa, albo, idąc jeszcze dalej skoro są ich synami i potomkami i dzierżą tę samą władzę nad Egiptem, co oni, nazywa się ich wprost Ra, Amonem, Amonem-Ra, Horusem, Ozyrysem. Oto np. lista imion i tytułów Amenhotepa III. (Dyn. XVIII.):

„Horus-Słońce, byk potężny, wznoszący się z prawdą (słowo, które stwarza), pan nad koronami, który utrzymuje prawa i zapewnia spokój ziemi podwójnej (Egipt południ. i półn.); Horus zwycięski, wielki przez swój miecz, którym trzyma w przerażeniu ludy barbarzyńskie; król południa i północy, Nebmara (ten, który posiada prawdę

[1]) *Maspero: Musée du Caire.* Le Caire. 1912, str. 278.

[2]) Paris. Leroux. 1907.

[3]) Paris. Beauchesne. 1910.

[1]) *Virey: La religion de l'ancienne Egypte*, j. w. str. 15.

[2]) Znajduje się dziś w Muzeum w Kairze n. 706.

[3]) O tym sarkofagu wspomina Amelineau w *Resumé de l'histoire de l'Egypte* (Paris Leroux 1894, str. 142). Napisy na tym sarkofagu odczytał Lefébure. Monografie w tym przedmiocie są następujące: *Le fébure: Le tombeau de Seti I.*; tegoż *Un chapitre de la chronique solaire*; *Amelineau: Le culte des rois préhistoriques d'Abydos*; *Morel: Du caractère religieux de la royauté pharaonique*; *Loret: L'Egypte au temps du totémisme.*

Maspero w *Causeries d'Egypte* podaje fakt, jak pewien minister królewski w czasach już historycznych stał się przedmiotem czci boskiej.

(twórczą), Słońca], syn Słońca, Amon zjednoczony z księciem Teb, ten, który ożywia“ [1]).

W liście tej imion i tytułów jest Amenhotep utożsamiony z Horusem, a jest też nazwany synem Słońca, Ra, którego kult zajmował w tym czasie za wpływem miasta Heliopolis pierwsze miejsce w Egipcie i związany z Amonem, nad ktorego kultem pracowały przedewszystkiem Teby.

Pracowała nad tem także egipska racya stanu, jest bowiem rzeczą jasną, że łatwiej znaleźć posłuch u poddanych i rządzić krajem, jeśli poddani w panującym widzą nietylko władcę-człowieka, ale także przekonani są o jego boskiem pochodzeniu. Egiptolodzy zwracają uwagę na fakt, że tylko faraon odbierał cześć boską, nie odbierał zaś czci boskiej żaden z jego ministrów lub starostów po nomach. Z tej zapewne przyczyny spotyka się także u wielu innych ludów Wschodu bliższego i dalekiego — dawny cesarz chiński uchodził również za syna boga słońca — wyobrażenia o boskiem pochodzeniu władców, o ich naturze boskiej. Chrześcijański pogląd — wspomnę tu nawiasowo, — który również mówi o boskiem pochodzeniu władzy i dozwala władcom używać w tytule „z łaski Bożej“, nie ma z tego rodzaju wyobrażeniami teologicznemi nic wspólnego, opiera się na przesłankach zupełnie innych i z pojęciami egipskiemi stoi w zupełnej sprzeczności. Nie chcę natomiast przeczyć, że chrześcijańskie „z Bożej łaski“ może mieć również znaczenie społeczno-polityczne i w tym względzie może tu być pewien parallelizm z odnośnemi tendencyami w świecie pogańskim.

Skoro już się ustalił pogląd, że Faraon jest boskiego pochodzenia, teologia egipska pracowała dalej, aby ten pogląd jeszcze więcej rozwinąć, zastosować do konkretnych wypadków i ubrać w odpowiednie formy kultu. Trzeba było mianowicie obmyśleć, w jaki sposób przechodzi ta boska natura na władców Egiptu, w jaki sposób przedstawiciele kraju dowiadują się o tym fakcie i jak ten boski charakter króla wyrazi się w praktyce i w życiu całego społeczeństwa. Jak w innych kwestyach, tak i w tej trudno o zupełną jasność w teologii egipskiej. Są tu nietylko różniące się między sobą szkoły w Heliopolis i w Tebach, ale i w łonie tej samej szkoły napotyka się wiele niejasności i sprzeczności wszędzie. Egiptologia zresztą operuje przedewszytkiem napisami i obrazami, a te źródła z reguły mają charakter tylko fragmentaryczny; — badacze, zbierając daty z rozmaitych miejsc i czasów, starają się powiązać je razem jedną nicią przewodnią. I tych zatem kilka uwag, które tu podajemy, nie mają wcale pretensyi do wyczerpania przedmiotu, pragnę jedynie podkreślić pewne szczegóły, o ile idzie o kult faraonów.

Baillet w pracy, która wyszła niedawno [2]) przytacza fakty następujące:

Bóg Ptah mówi do Ramzesa II.: „Ja jestem ojcem twoim, jam ciebie zrodził, jako boga; przyjąłem postać barana z Mendes i zbliżyłem się do twojej matki królowej“.

[1]) *Virey: La religion de l'ancjenne Egypte.* j. w. str. 108

[2]) J. Baillet: *Le regime pharaonique dans ses rapports avec l'évolution de la morale en Egypte.* Paris. Genthner I. i II. po 10 fr. (Por. omówienie w *Revue du Cl. Fr.* z 15 Octob. 1913 str. 221 i nast.).

W Luksor na ścianach świątyni było widać Amona-Ra w uściskach z królową („sur le lit nuptial échangeant des caresses avec la reine“), a obok tej sceny słowa boga: „Syn mój (Amenotes III.) jest w twojem łonie“; dalej były wyobrażone dwie boginie, karmiące księcia małego i jego duszę-sobowtóra [1]). W Abydos mówi Izyda do Ramzesa II.: „Tyś wyszedł z łona mojego, jak Horus (syn Ozyrysa i Izydy według mitologii).

Teksty powyższe świadczą, że Egipcyanie pojmowali pochodzenie faraonów od bogów w sposób nawet całkiem materyalny, że nie obcą im była myśl stosunków nawet cielesnych między bogiem a matką faraona, ale nie zawsze w ten sposób uzasadniano ich boski charakter. Zazwyczaj wystarczyło, jeśli faraon pochodził z czystej krwi królewskiej, wówczas bowiem był prawowitym potomkiem bogów i krew boska w nim płynęła. Specyalne związki z bogiem były wówczas tylko konieczne, gdy chodziło o faraona z rodziny niższej; w takich też wypadkach wyobraźnia i teologia egipska starały się jakoś lukę wypełnić. Maspero, omawiając zjawienie się Aleksandra Wielkiego w świątyni Amona, czyni uwagę następującą.

(C. d. n.) *X. Szydelski.*

Jak powinien wyglądać plan lekcyjny nauki religii dla mej szkoły?

Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest zbyteczna. Mamy bowiem „Instrukcyę i Plany“ [2]) dla naszej archidyecezyi, a w niej plany szczegółowe dla poszczególnych szkół i klas. A jednak wobec częstych zapytywań, jak stosować plany szczegółowe w szkołach, znajdujących się w trudniejszych warunkach, — warto się nad tem pytaniem zastanowić.

Nowa „Instrukcya i Plany dla nauki religii“ w archidyecezyi lwowskiej mają za cel ujednostajnienie nauki religii w szkołach ludowych, wydziałowych i uzupełniających. Zostawiają jednak X. X. Katechetom pewną swobodę tak co do metody nauczania, jak i co do stosowania planów w poszczególnych szkołach.

Na str. 83 czytamy: „Katechizm dyecezyalny i plany nauki religii dają pewne, stałe wskazówki, które prawdy i zasady wiary, w jakiem brzmieniu i w którym czasie ma katecheta dzieciom sobie powierzonym wyłożyć. Nie wynika jednak z tego, jakoby katecheta był zobowiązany do bezwzględnego wyuczania na pamięć całego katechizmu, niemniej jakoby był zmuszony uwzględniać równomiernie wszystkie części katechizmu. Są prawdy i zasady wiary, które trzeba często i jak najdokładniej omawiać, inne zaś można przejść kursorycznie, albo nawet w warunkach trudniejszych, całkiem pominąć.“

[1]) Napisy w szczególności na ścianach dawnych świątyń w Luksor i Deir el Bahari, podają do tej sprawy z czasów dynastyi XVIII. materyał bardzo obfity. *Naville w La religion des anciens Egyptiens* j. w. str. 226 i nast. zaznajamia dokładniej z tem opowiadaniem.

[2]) Instrukcya i Plany dla nauki religii w szkołach ludowych pospolitych, wydziałowych i uzupełniających. — Nakładem Konsystorza Metrop. lwowskiego — Lwów 1913 — cena 1. kor.

W dalszym ciągu podane są zasady, których trzymać się należy. Co więc z tych planów musi katecheta absolutnie zachować, co zaś wolno mu zmieniać stosownie do danych warunków? — Mamy na uwadze szkoły, gdzie nauka religii odbywa się normalnie, w godzinach przez ustawę przewidzianych.

1. Ściśle trzymać się musi katecheta t. zw. planu normalnego dla nauki religii na str. 24 i 25. dla szkół pospolitych czteroklasowych, połączonych z trzyklasową męską i pięcioklasową żeńską szkołą wydziałową, a na str. 70. i 71. dla szkół ludowych pospolitych (z opuszczeniem odnośników co do planów szczegółowych).

Plan ten normalny podaje rozkład materyału naukowego na poszczególne lata, ewentualnie na poszczególne klasy szkół miejskich i wiejskich. Zachowanie tego planu jest konieczne, ażeby dziatwa, wobec możliwych zmian pobytu, otrzymała pewien całokształt wykształcenia religijnego.

Nie tu jest miejsce uzasadniać, dlaczego ułożono taki plan normalny a nie inny. Wobec trudnych warunków nauczania religijnego w naszej archidyecezyi taki plan uznała komisya za najodpowiedniejszy. Ten plan powinien obowiązywać bez zmian wszędzie, gdzie nauka religii odbywa się regularnie.

2. Jaka jest moc obowiązująca planów szczegółowych? Czy i te mają taką samą moc obowiązującą, jak plan normalny? — Znaczenie planów szczegółowych, podanych na stronie 41. — 68. jest odmienne. Plany szczegółowe mają znaczenie dyrektywy, mają służyć za podstawę do ułożenia sobie planu lekcyjnego, zastosowanego specyalnie do danej szkoły. Jest rzeczą powszechnie uznaną, że oprócz planu normalnego potrzebny jest nauczycielowi plan lekcyjny, na poszczególne godziny, tygodnie i miesiące. I katecheta powinien mieć taki plan lekcyjny, żeby ekonomicznie używał czasu, dla nauki religii przeznaczonego, ażeby pewnych części katechizmu nie brał zbyt obszernie, a innych później dla braku czasu nie zbywał pobieżnie, aby rzeczy ważniejsze miał czas gruntownie wyłożyć i t. d.

Wzór takiego planu lekcyjnego dają plany szczegółowe od str. 41. — 68.

W niektórych szkołach będą one mogły być stosowane bez większych zmian, w innych, zwłaszcza w szkołach ludowych pospolitych, zmiany mogą być i będą większe, tak co do zakresu materyału, jak i co do pogłębienia; w niektórych latach zmiany będą większe, w innych mniejsze i różnica między czasem zakreślonym w planach szczegółowych a planach lekcyjnych danej szkoły, może być większa lub mniejsza.

W stosowaniu więc planów szczegółowych zostawiona jest katechetom potrzebna swoboda. Nie mają one krępować katechety w nauczaniu, lecz dają, zwłaszcza młodszym Współbraciom dyrektywę, jak sobie ułożyć mają swój plan lekcyjny, odpowiadający warunkom ich szkoły. Trzymanie się jednak dyrektywy, jaką dają przepisane plany szczegółowe, w układaniu swego planu lekcyjnego oddaje sprawie nauczania religijnego wielką usługę, usuwa bowiem obawę próbnego eksperymentowania na duszach dziatwy, ułatwia katechecie stosowanie się do Instrukcyi, której wskazania w planach szczegółowych praktycznie przeprowadzono.

Katecheta, który chce spełnić sumiennie i z pożytkiem dla dziatwy swój szczytny urząd, nie poprzestanie jedynie na planach szczegółowych, lecz ułoży sobie z początkiem roku, czy z chwilą objęcia nauki religii w danej szkole, swój osobny plan lekcyjny, oparty jednak na planach szczegółowych i instrukcyi do nich.

W układaniu takiego planu lekcyjnego powinien trzymać się zasad, podanych w „Dodatku“ (str. 83.): o materyale naukowym i pamięciowym, — dla szkół wszelkich kategoryi i uwzględnić: „Wykaz materyału pamięciowego z katechizmu“ na str. 86.

W tym celu bowiem dodano do „Instrukcyi i Planów“ ów dodatek od strony 83 — 88., ażeby wskazać XX. Katechetom, co w trudniejszych warunkach można z planów szczegółowych opuścić, jakich zasad trzymać się przy układaniu swego planu lekcyjnego. Zasady tam podane mają znaczenie urzędowe, jako wydane przez Władzę duchowną, mogą więc uspokoić sumienie katechety, pracującego w cięższych warunkach i zabezpieczyć go na czas wizytacyi szkoły.

Jak widzimy, nie trzeba się trzymać niewolniczo „planów szczegółowych“, — zostawiona tu katechecie należna swoboda, której powinien użyć ku dobru młodzieży. Użyje jej zaś dobrze, gdy w wyborze przepisanego materyału będzie miał na względzie: 1.) rozwój umysłowy dziatwy swej szkoły; 2.) uwzględni miejscowe stosunki (miasto, wieś, etc.); 3.) gdy w trudniejszych warunkach wybierać będzie zawsze naprzód prawdy zasadnicze, które dzieciom teraz są potrzebne, a na drugiem miejscu te, które kiedyś dopiero w życiu będą im potrzebne. W ten sposób ułoży sobie plan lekcyjny, dostosowany do potrzeb swej szkoły, plan, który mu pozwoli z pożytkiem dla dzieci pracować.

Tych kilka uwag uznaliśmy za potrzebne, ażeby oświetlić właściwe zadanie instrukcyi i planów przepisanych, aby odpowiedzieć na dochodzące nas głosy, że planów szczegółowych nie da się wszędzie z całą ścisłością zastosować i zapobiedz mogącym z tego powodu powstać skargom. I tu możnaby zastosować z pewną małą odmianą znaną sentencyę: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.“

Jeśli zaś taką swobodę zostawiają „Plany“ XX. Katechetom, pracującym w warunkach na ogół normalnych, to tem większą muszą mieć swobodę ci Współbracia, którzy dojeżdżają do szkół odległych, raz na tydzień, albo może nawet raz na dwa tygodnie. Ale i ci powinni sobie ułożyć swój osobny plan lekcyjny, obliczony na tę ilość godzin, którą mają do rozporządzenia. Tutaj każda prawie parafia będzie wymagała ułożenia osobnego planu lekcyjnego.

Dobrze byłoby, gdyby Czcig. Współbracia takie wypróbowane swem doświadczeniem plany lekcyjne przysyłali do Redakcyi Miesięcznika Kat. i Wych., ażeby podzielili się w ten sposób swojem doświadczeniem ze Współbraćmi, pracującymi w warunkach najtrudniejszych. Takie plany, wydrukowane, czy w Miesięczniku Kat., czy później w nowem wydaniu „Instrukcyi i Planów dyece-

zyalnych" byłyby również pożądaną dyrektywą dla wielu innych.

Trudność specyalną przedstawia nauka dopełniająca po wsiach i na tak zw. wieczornych kursach przemysłowych, jakoteż w szkołach dwuklasowych i jednoklasowych, — ale o tem później

X. Zygmunt Bielawski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nawrócenie X. Marksa. Wychodzący w Łodzi „Przewodnik Katolicki" zamieszcza list J. E. X. J. Bilczewskiego, Arcybiskupa-Metropol. lwowskiego, poświadczający prawdziwość nawrócenia duchownego maryawickiego X. Edwarda Marksa. „Biskup" maryawicki, Próchniewski, podczas nabożeństw w Łodzi kategorycznie zaprzeczył owego faktu nawrócenia, a niemiecka i żydowsko-polska prasa łódzka oświadczyła, że wiadomość o nawróceniu X. Marksa jest „z gruntu fałszywa". Ksiądz Marks znany był w Łodzi przed odstępstwem od Kościoła katolickiego, a później miał tam posterunek maryawicki; tembardziej więc maryawitom chodziło o to, by wiadomość o jego nawróceniu nie znalazła wiary w sferach łódzkich. Wobec tego redakcya „Przewodnika Katolickiego" udała się do J. E. X. Arcybiskupa lwowskiego z prośbą o wyjaśnienie, na co w odpowiedzi otrzymała wyżej wspomniany list, z którego przytaczamy ustęp najważniejszy:

„X. Edward Marks złożył istotnie w dniu 7 grudnia b. r w moje ręce wyznanie św. wiary katolickiej i podpisał równocześnie następującą deklaracyę:

X. Edward Marks, kapłan archid. warszawskiej.

„Zgłosiłem w dniu 7 grudnia, w wigilię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny r. 1913. przed Arcybiskupem lwowskim, Józefem Bilczewskim, swoje wystąpienie z sekty maryawickiej i złożyłem przepisane przez Ojca Św. Piusa X. wyznanie świętej wiary katolickiej. Z głębi duszy przepraszam Episkopat, kapłanów i cały katolicki lud polski za dane przez złączenie się z herezyą maryawicką zgorszenie i zaklinam na zbawienie duszy wszystkich, trwających jeszcze we wspomnianej herezyi, żeby przy łasce Bożej co rychlej wrócili na łono Kościoła Chrystusowego jedynie prawdziwego, t. j. świętej Matki Kościoła rzymsko-katolickiego".

Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń robotniczych w dyecezyi krakowskiej. W dniach 18, 19., 20. lutego urządza Sekretaryat w Krakowie kurs społeczny dla księży i osób świeckich, zajmujących się ruchem robotniczym w celu wyrobienia kierowników Stowarzyszeń robotniczych. Szczegółowy program kursu zostanie podany w dniach najbliższych. Wszelkich informacyi w sprawie kursu udziela sekretarz jeneralny X. Ludwik Kasprzyk, Kraków, pl. Maryacki l. 2.

Z Łapanowa. Zatarg organisty-burmistrza z proboszczem. Sprawa byłego organisty w Łapanowie (dyec. krakowska) Siekierskiego stała się głośną z powodu, że poseł Klemensiewicz, socyalista, redaktor „Prawa ludu", poruszył ją nawet (całkiem niepotrzebnie) w Radzie państwa w ten sposób, że wniósł 2-go grudnia r. 1913 interpelacyę tej treści (por. „Prawo Ludu" z 5. grud. 1913, str. 3):

„Krakowski prokurator Doliński skonfiskował zakończenie artykułu o X. Dańkowskim z Łapanowa:

Księża chcą dziś chłopów wpędzić w taką niewolę, w jakiej za czasów pańszczyźnianych byli u szlachty.

Zwycięstwo w polityce krajowej kliki biskupio-szlacheckiej ma iść w parze z wszechwładnem zapanowaniem księży na wsi.

Chłopi, którzy przecież ogromne ciężary podatkowe ponoszą na kościoły, księży i organistów, nie mogą pozwolić na to, aby ksiądz się nimi rządził, jak szara gęś.

Przedewszystkiem komitety parafialne mogą się dobrze dać we znaki księżom przez dokładne kontrolowanie gospodarki księżej pieniędzmi parafialnymi.

Grosz, jaki składa się na tacę w niedzielę, powinien być dokładnie obliczony i obracany na cele kościelne, a nie zabierany przez księży na granie w karty.

Jeżeli będziecie dobrze patrzeć księżom na palce i nie będziecie tak hojnie sypać im pieniądze przy każdej sposobności, to nie będą sobie pozwalali na sprowadzenie żandarmów przeciw swym parafianom.

Chłopy, brońcie swych praw przed butnym klerem. Parafianie, a nie ksiądz powinien rządzić parafią i organistą".

W Nrze zaś z 12. grud. tegoż roku oskarża „Prawo ludu" X. prob. Dańkowskiego, że sprowadził żandarmów do kościoła i „z ich pomocą wyrzucił organistę". To samo czytaliśmy przedtem i w dwutygodniku organistowskim „Muzyka i śpiew", który zarazem uczynił zarzut organiście p. Kosińskiemu z powodu, że zgodził się na objęcie posady po Siekierskim. Byliśmy z góry przekonani, że oskarżenie, rzucone na X. prob. Dańkowskiego, nie opiera się na słusznej podstawie, ale nie pisaliśmy o tem, czekając na jakieś wyjaśnienie sprawy ze strony wiarogodnej. Otóż takie wyjaśnienie zawiera list p. Kosińskiego w Nrze 35 „Muzyki i śpiewu" (z 1-go stycznia r. b.), z którego przytaczamy tu ustęp najważniejszy: „Decydując się posadę tę przyjąć, byłem przekonania, iż przez to p. Siekierskiemu krzywdy żadnej pod względem finansowym nie uczynię, jest on bowiem najbogatszym obywatelem Łapanowa i jako kierownik wielu instytucyi, jako to: Spółki rolniczej, kasy Raiffeisena i t. p. jest dobrze sytuowany (piastuje także wiele innych godności). Wiedziałem dobrze i wiem, co podaję Sz. Kolegom do wiadomości, iż P. S. z braku czasu organistostwem nie wiele się zajmuje, lecz wyręcza się swym uczniem, którego chce uczynić swym następcą, mimo, iż tenże żadnych kwalifikacyi nie posiada. Oto jest przykład owej „fabrykacyi organistów", zabranianej tak bardzo przez ogół kolegów. Zdecydowałem się przyjąć tę posadę także dlatego, że p. S. w osobistej ze mną przed rokiem rozmowie, oświadczył mi, iż „organistą nie chciałby umrzeć". Przybywszy do Łapanowa, napotkałem rzeczywiście na rozmaite skandaliczne zajścia, wywołane przez kumotrów i kumoszki p. S., a widząc, iż w takiej atmosferze, zgotowanej mi przez tegoż, żyćbym nie mógł, mimo próśb X. kanonika, kolatora p. Macudzińskiego i wielu poważnych parafian, posadę tę opuściłem. — Nieprawdą jest zaś, jakobym zapomniał, „jak się palcami przebiera", bo powodem tego, iż sumy nie grałem, było to, że gdy wyszedłem na chór, zamknięto za mną drzwi i nie wpuszczono człowieka do miechowania.

Nawiasowo podnoszę, iż p. S. miał dosyć na to czasu, aby stosunek swój do X. proboszcza naprowadzić na dobre tory, jednak o ile się przekonałem, prowadzi on zaciętą walkę (polityczną) przeciwko własnemu proboszczowi, podburzając przeciw niemu ogół parafian, nic też dziwnego, iż w tych warunkach X. proboszcz chce organistę zmienić i p. S., jako burmistrza, podwładnym swoim nie mieć"!

Z Warszawy. Sprawa sądu Arcybiskupiego. Wskutek apelacyi obrońców X. Biskupa Ruszkiewicza, XX. kanoników: Cieplińskiego i Roczkowskiego, oraz małżonków Sękalskich i Jakubowskich od wyroku warszawskiej izby sądowej, głośna ta sprawa przeszła pod rozpoznanie karnego departamentu kasacyjnego senatu. Podczas rozpoznawania tej sprawy w departamencie kasacyjnym powstał szereg wątpliwości zasadniczych, które też przekazano do rozstrzygnięcia ogólnemu zebraniu I-go i kasacyjnych departamentów senatu, zanim instancya kasacyjna przystąpi do ostatecznego zdecydowania losów kasacyi.

Obecnie najwyższa instancya sądowa przesłała do karnego departamentu kasacyjnego swoją motywowaną

decyzyę, w której konkluzyi czytamy: 1) że sprawy rozwodowe maryawitów podlegają kompetencyi sądu cywilnego, 2) że sprawy o unieważnienie małżeństw osób, z których jedno jest wyznania rzymsko-katolickiego, drugie zaś maryawickiego, powinny być rozstrzygane przez warsz. sąd arcybiskupi lub przez sąd cywilny zależnie od przynależności strony pozwanej do pierwszego lub drugiego wyznania. 3) że biskupi za przestępstwa służbowe pociągani być powinni do odpowiedzialności karnej i oddawani pod sąd na podstawie decyzyi I-go departamentu rządzącego senatu i sądzeni przez karny departament kasacyjny senatu".

A więc ani warsz. sąd okręgowy, ani warsz. izba sądowa nie były właściwem forum do rozważania sprawy X. Biskupa Ruszkiewicza. Zwracała na to uwagę swego czasu obrona, ale bezskutecznie.

Kapituła kolegiaty łowickiej. Kapituła kolegiaty łowickiej ukonstytuowała się hierarchicznie podług następującego porządku. Godność prałata prepozyta otrzymał X. Roman Rembieliński, prałat domowy Ojca św., proboszcz parafii Zbawiciela; prałata dziekana X. Marceli Karpiński, proboszcz kolegiaty łowickiej; prałata archidyakona X. Władysław Sędziakowski, proboszcz parafii Rokitno. Kanonikami są: XX. Adolf Żebrowski, dziekan i proboszcz łęczycki; Karol Szmidel, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża św. w Łodzi; X. Tomasz Bielowski, proboszcz parafii Brochów i Piotr Krzywicki, proboszcz parafii Mnich.

Uwięzienie kapłana X. Edward Mikołajun, proboszcz z Szemetowszczyzny, trzykrotnie sądzony za przestrzeganie parafian swoich przed posyłaniem dzieci do szkółki cerkiewnej i skazany przez izbę sądową kijowską na dwa miesiące więzienia, po zatwierdzeniu tej decyzyi przez senat i uprawomocnieniu wyroku, rozpoczął odsiadywanie swej kary w klasztorze w Grodnie.

Usunięcie księdza Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało usunięcia X. dziekana Czerniawskiego z Wilna, jako też z pow. wileńskiego, zarzucając mu, że w zatargach polsko-litewskich stał po stronie Polaków.

Z Włoch Zakonnik docentem uniwersytetu. Po zjednoczeniu Italii zniesiono wydziały teologiczne w uniwersytetach włoskich, a inne wydziały zaprzestały powoływać księży na profesorów; jedynie stare uniwersytety piemonckie czasem wyłamują się z pod tej ustalonej zasady. Dodajmy, że w całym kraju, a zwłaszcza na obszarze b. państwa kościelnego księża usuwani bywają i w szkołach średnich od zawodu pedagogicznego w większych miastach, a w mniejszych są zaledwie tolerowani, w uniwersytetach zaś gdzieniegdzie widzimy ich jedynie na stanowiskach asystentów.

X. Gemelli, który dopiero po ukończeniu studyów medycznych i zerwaniu z poglądami materyalistycznemi wstąpił do zakonu Franciszkańskiego, znany jest jako autor szeregu prac treści przyrodniczo-apologetycznej i członek biura porad lekarskich w Lourdes, słowem i pismem wykazujący naukową niewytłumaczalność wielu uzdrowień, które tam mają miejsce. Obecnie wydał „przyczynek do psychologii myślenia" „*Metodo dell' equivalente*". Książka wywołała wrażenie w świecie naukowym, autor złożył ją uniwersytetowi turyńskiemu, ubiegając się o stanowisko docenta prywatnego psychologii doświadczalnej. Po obronieniu rozprawy urząd ten przyznano mu jednomyślnie.

Zerwanie socyalistów z antyklerykalizmem? Wielką senzacyę we Włoszech wywołał artykuł socyalistów włoskich *Avanti*, wymierzony przeciwko posłowi socyalistycznemu Raimondo. Mówiąc w Izbie o mowie tronowej, poseł podkreślił antyklerykalizm jako główne zadanie socyalizmu.

Polemizując z Raimondim, *Avanti* oświadcza, że należy pozostawić wolnomularzom walkę z klerykalizmem, gdyż socyalizm ma przed sobą ważniejsze zadania.

Kościół katolicki w Serbii. Serbia stara się według potwierdzającej się a z poważnego źródła pochodzącej wiadomości o zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Serbia należała dotąd do tych państw, w których katolicy nie posiadali żadnych swobód religijnych. Obecnie z nowymi przybytkami terytoryalnymi przybyło Serbii także wielu poddanych katolickich. Serbii zależy na tem, by poddanych swoich katolickich wyjąć z pod juryzdykcyi biskupów, rezydujących po za granicami państwa serbskiego, a szczególnie z pod juryzdykcyi arcybiskupa serajewskiego, który jest poddanym austryackim. Zwraca także jej uwagę baczną, ruch ku połączeniu się z Rzymem, jaki się coraz więcej szerzy wśród ludności bułgarskiej tak w Macedonii jak w królestwie bułgarskiem.

Serbia przyrzeka udzielić Kościołowi katolickiemu w obrębie swoich granic takich swobód, jakich tylko Kościół używać może w państwie współczesnem. Ma on posiadać zupełną niezależność i podlegać wyłącznie tylko Stolicy Apostolskiej. Całe królestwo serbskie ma tworzyć jedną prowincyę kościelną. Na początek ma powstać głównie w nowej Serbii dwadzieścia parafii katolickich, któremi kierować mają słowiańscy Franciszkanie z Bośnii i Hercogowiny, żyjący oddawna w dobrych stosunkach z prawosławnymi Serbami. Białogród ma być stolicą nowego arcybiskupa, stolicami biskupiemi mają być Istip i Prizren.

Na utrzymanie duchowieństwa katolickiego w Serbii płacić ma rząd z funduszów państwowych, gminy zaś katolickie mają wziąć na siebie część tych kosztów.

Oby układy te jak najprędzej uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem — i oby rząd serbski dotrzymał swoich zobowiązań!

Bibliografia.

X. Antoni Szymański. **Studya i szkice społeczne.** (Biblioteka dzieł chrześć., zesz. 151) Warszawa 1913.

Nie wielu u nas pracujących naukowo na niwie społecznej; jednym z najlepszych jest X. Szymański. W swoich „Studyach i szkicach" przedstawia, czem jest demokracya chrześcijańska, zastanawia się nad »Sillonem«, wyjaśnia stanowisko Piusa X. wobec zawodowych stowarzyszeń w Niemczech. Autor opiera się przeważnie na odnośnych encyklikach papieskich, których zrozumienie znakomicie ułatwia tło historyczne, krótko ale z wielką znajomością rzeczy nakreślone.

Wiele interesujących wskazówek i wyjaśnień można znaleźć w cz. II. Studyów (historya ruchu społecznego): w krótkości mamy tu przedstawiony obraz „rodzenia się" pojęć i zasad społecznych, które dziś mogą się zdawać każdemu jako samo przez się zrozumiałe. Z innych kwestyi, poruszanych przez Autora, zasługują na szczególniejsze uwzględnienie krótkie uwagi o niemieckim „Volksvereinie„ o francuskiej »Action populaire« i o pracy społecznej duchowieństwa.

»Studya« te zasługują na gruntowniejsze zaznajomienie się z ich treścią; znajdujemy w nich naukę pewną, wolną od niezdrowej, jednostronnej przesady, należytą ocenę potrzeby pracy społecznej i celu, jaki przed oczyma musi mieć oddający się jej kapłan. Autor zapoznał się z ruchem społecznym we Francyi, dlatego jego »Studya« mogą oddać znaczną usługę tym zwłaszcza, którzy wpatrzeni w świat germański, zdają się nie spostrzegać tego, co się dzieje u innych ludów, usposobieniem nam bliższych.

Ważniejszych usterek w książce jego niema. Pewne przeoczenie widzę na str. 61., gdzie Sz. Autor twierdzi, że teologia moralna nie uważa za konieczne do dozwoloności strajku, aby były widoki jego powodzenia i środki na zaspokojenie koniecznych, połączonych z nim wydatków. Ten warunek jest niezbędny z samej natury rzeczy i każdy moralista, jeśli nie wyraźnie przy omawianiu strajku, to gdzieindziej musi postawić zasady, z których on koniecznie wynika.

Nie zdaje mi się też poprawnem nazywanie nauki społecznej przyjmowanej przez ogromną większość katolickich uczonych, nauką „Kościoła", są bowiem w niej pewne zapatrywania, których nauką Kościoła jeszcze nazwać nie można. Prawdopodobnie jednak Sz. Autor bierze wspomniane wyrażenie w szerszem znaczeniu niż teolodzy.

X. Dr. Stanisław Zegarliński.

G. Van Noort Opera dogmatica:
Tractatus de Vera Religione 1907[3] fl. 1·75.
Tractatus de Ecclesia Christi 1913[3] fl. 1·60.
Tractatus de Fontibus Revelationis necnon de Fide divina — 1910[2] fl. 2·25.
Tractatus de deo Uno et Trino — 1911[2] fl. 1·50.
Tractatue de Deo Creatore — 1912[2] fl. 1·50.
Tractatus de Deo Redemptore — 1910[2] fl. 1·50.
Tractatus de Gratia Christi — 1911[2] fl. 1·50.
Tractatus de Sarramentis Fasc. I. 1910[2] fl. 3·—.

Podręcznik Van Noort'a, proboszcza w Amsterdamie a niegdyś profesora teologii w seminaryum w Warmundzie, podobny jest pod niejednym względem do podręcznika Manzoni'ego. I tak oba podręczniki pisane są w języku łacińskim; oba należą do podręczników nowszych i obszerniejszych. Oba zgadzają się w ogólnym podziale przedmiotu; oba dbają o podanie prawowiernej nauki kościelnej; oba przy wyjaśnianiu prawd wiary i przy rozstrzyganiu kwestyi spornych liczą się przedewszystkiem z powagą księcia teologów św. Tomasza z Akwinu i jego wielkiego komentatora kardynała Billot'a.

Obok podobieństwa jest jednak i wiele różnic, z których jedne stawiają wyżej podręcznik Manzoni'ego, inne — a tych, zdaje mi się, jest więcej — stawiają wyżej podręcznik Van Noort'a. Na korzyść podręcznika M. podnieść należy w ogóle większe bogactwo treści, pomieszczone w 4 tomach, podczas gdy podręcznik N., acz uboższy w treść, liczy już 8 tomików, do których dla całości przedmiotu winny jeszcze przybyć dwa tj.: o Sakramentach (część II) i o rzeczach ostatecznych. W szczególności zasługuje na uznanie antymodernizm podręcznika M., podczas gdy w podręczniku N. jest o modernizmie stanowczo za mało. Za to znowu zasługuje na wyszczególnienie w podręczniku Van Noort'a niezwykle jasna i przystępna metoda przy omawianiu nawet trudnych kwestyi. Co prawda, autor ułatwił sobie nieco zadanie, pomijając niektóre kwestye zbyt zawiłe, a tu i ówdzie mógłby być jeszcze przystępniejszym, gdyby się był zastosował do rady scholastyków: qui bene distinguit, bene docet, ale wogóle podziwiać można u autora cenny dar łatwego przedstawienia rzeczy. Kiedy w podręczniku Manzoniego roi się chaotycznie od nazwisk różnych autorów i tytułów ich dzieł, w podręczniku Van Noort'a jest tekst główny więcej jednostajny i do zrozumienia i spamiętania rzeczy łatwiejszy. Kiedy M. przesadnem mnożeniem też, podziałów i podpodziałów daje słuszny powód do przypomnienia przestrogi Seneki: Simile confuso est, quidquid usque ad pulverem sectum est. N. umie zachować w tym względzie miarę; może nawet popada w drugą przesadę, acz mniej już dla jasności przedmiotu szkodliwą. Kiedy M. dba więcej o liczbę świadectw niż ich siłę dowodową, N. jest przy wyborze tekstów ostrożniejszy i krytyczniejszy z wielką korzyścią dla naukowego charakteru podręcznika. Kiedy M. pomija prawie zupełnie znaczenie praktyczne prawd dogmatycznych, N. zwraca większą uwagę na związek wiary z życiem, teoryi z praktyką. Kiedy M. skory jest do kategorycznego rozstrzygania wszystkich niemal zagadnień, nawet nie-teologicznych, N. nie omieszka zaznaczyć swego zdania w kwestyach spornych, ale ze skromnością, wskazaną hasłem: in dubiis libertas. Oto kilka przykładów, które mogą posłużyć na potwierdzenie uwag przytoczonych. Ograniczając się do traktatów dogmatyki szczegółowej, radzę porównać w traktacie Van Noort'a o Bogu jednym i troistym takie zagadnienia, jak: Łatwość poznania Boga (str. 9), sposób poznania istoty Bożej (str. 13 i n), panteizm (str. 37), monoteizm w St. Zak. (str. 42), tomizm i molinizm (str. 76 i n), błędy o Trójcy św. (str. 105 i n), świadectwa N. Zak. o Trzech Osobach w Bogu (str. 119 i n), nauka o tej tajemnicy poza chrześcijanizmem (str. 194); w traktacie o Bogu-Stworzycielu: kosmogonia biblijna (str. 14 i n), ewolucyonizm (str. 26 i n), różne rodzaje i drogi Opatrzności Bożej a zło w świecie (str. 40 i n), pojęcie i podział porządku nadnaturalnego i grzechu (str. 49 i n); nauka o nieśmiertelności w St. Zak. (str. 108 i n), początek pierwszych ludzi (str. 113 i n), dawność rodu ludzkiego (str. 125 i n), dary nadzwyczajne pierwszych ludzi (str. 135 i n), charakter historyczny opowiadania biblijnego o upadku pierwszego człowieka (str. 152 i n), parafraza tekstu św. Pawła o grzechu pierworodnym (str. 157 i n), sposób przechodzenia grzechu pierworodnego (str. 177 i n); w traktacie o Bogu Odkupicielu: istota połączenia hypostatycznego w Chrystusie (str. 31 i n), kult Serca Jezusowego (str. 59 i n), pełność wiedzy i łaski w duszy Chrystusa (str. 67 i n), odkupienie przez mękę i śmierć krzyżową (str. 103 i n), udział Najśw. Maryi Panny w dziele zbawienia (str. 151), Jej niepokalane Poczęcie (str. 170 i n) i Wniebowzięcie (str. 189 i n); w traktacie o Łasce: pojęcie i podział łaski (str. 2 i n), konieczność łaski do zachowania całego prawa naturalnego (str. 20 i n), różne systemy godzące nieomylną skuteczność łaski z wolną wolą (str. 53 i n), rozdział łask co do powszechności (str. 82 i n) i nierówności (str 95 i n), geneza usprawiedliwienia (str 117 i n), natura i warunki zasługi (str. 118 i n); w traktacie o Sakramentach: znaczenie ich praktyczne i teoretyczne (str. 3 i n), sposób ich działania w oświetleniu różnych teologów (str 42 i n), sposób w jaki zostały przez Chrystusa ustanowione (str. 80 i n) i w jaki mają być przez kapłanów szafowane (str 97 i n), porównanie Sakramentów N. Zak. ze Sakramentami St. Zak. i ze Sakramentaliami (str. 113 i n), nauka o Sakramencie Chrztu św. zwłaszcza o jego ustanowieniu (str. 126 i n), konieczności (str. 161 i n) i liturgii (str. 189 i n), błędy dawnych i nowszych protestantów i racyonalistów o obecności Chrystusa w Eucharystyi i ich odparcie w imię danych Pisma św. i Tradycyi (str. 218 i n); ocena różnych teoryi o przeistoczeniu (str. 275 i n) i sposobie obecności Jezusa eucharystycznego (str. 288 i n), skutki Komunii św. dla duszy i ciała (str. 319 i n.) charakter ofiarniczy Mszy św., jej stosunek do ofiary krzyżowej, istota i owoce (str. 349 i n). Wszystkie te kwestye znaleźć można także w podręczniku Manzoni'ego, ale opracowane w formie mniej przystępnej i zajmującej.

Ostatecznie z porównania obu tych podręczników to odnosi się ogólne wrażenie, że na jednym i drugim wycisnął dość silnie swe piętno temperament narodowy autorów. Manzoni to teolog włoski, który pod wpływem żywszego temperamentu skory jest do twierdzeń przesadnych i stanowczych, nie zawsze dostatecznie uzasadnionych; Van Noort — to Holender o temperamencie spokojniejszym, który trzyma się wierniej złotej drogi pośredniej i rozwa, ża krytyczniej racye pro i contra, dla których woli nieraz kwestyę sporną zostawić nie rozstrzygniętą, niż przedwcześnie wyrokować. Ponieważ similis simili gaudet, więc Manzoni może liczyć więcej na wzięcie u teologów południa, co zresztą zdają się wskazywać wyjątki z listów, pisanych do autora (por. w 4 t. dodatek pod tyt: Operis iudicia), zaś Van Noort u teologów północy, którzy faktycznie piszą o jego dziele z wielkiemi — a dodać trzeba — i zasłużonemi pochwałami.

X. Dr. A. Macko.

Z prasy peryodycznej.

Czasopisma eucharystyczne X. Mateusza Jeża **„Adoracya Przenajświętszego Sakramentu"** (dla kapłanów) i **„Skarb wierzących"** (dla wiernych).

Ruch eucharystyczny, zainicyowany tak szczęśliwie przez Leona XIII. (Mirae caritatis) i Piusa X. („Sacra Tridentina synodus" i „Quam singulari"), rośnie coraz więcej w społeczeństwie katolickiem jako wał ochronny przeciw niewierze i zepsuciu, jakie się zewsząd wciskają. Objawami i dźwignią tego ruchu są przeróżne bractwa eucharystyczne dla kapłanów i dla wiernych, że wspomnimy Stowarzyszenie Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu dla kapłanów, założone przez O. Eymarda, liczące dzisiaj na całym świecie w swoich szeregach około 100.000 księży, dla świeckich zaś bractwa Adoracyi miesięcznej, tygodniowej i codziennej. Powstały też w ostatnich czasach

różne czasopisma eucharystyczne dla podtrzymania tego ruchu także i w naszym kraju, między innemi: „Adoracya Przenajświętszego Sakramentu", czasopismo miesięczne dla kapłanów, wychodzące rok 13-ty, organ polski Stowarzyszenia Ador. Kapł. i „Skarb wierzących", świeżo powstały miesięcznik eucharystyczny dla wiernych.

Oba te ostatnie czasopisma wychodzą w Krakowie (ulica Jabłonowskich 18) pod redakcyą X. Mateusza Jeża, katechety gimnazyalnego, a jak z dotychczasowych zeszytów widać, odpowiadają zupełnie swemu celowi.

Polecamy je zatem gorąco Przew. Duchowieństwu w nadziei, że znajdzie w nich dzielny środek pomocniczy w szerzeniu czci i miłości ku Panu Jezusowi Eucharystycznemu.

Cena każdego z powyższych czasopism wynosi rocznie tylko 2 korony, które można przesyłać i znaczkami listowymi. *Redakcya.*

Treść stycz. zeszytu Mies. „Kat. i Wych.". O uczuciu religijnem i jego rozwoju (X. Z. Bielawski Dok.) — Jaźń psychiczna (X. Dr. K. Wais. Dok.) — Kościół i kultura (X. A. P. C. d.) — Kurs katechetyczny w Krakowie — Egz. o postępie (X. N.) — Egz. apologet. o zakonach (X. R.) — Nowe książki — Przepisy egzaminacyjne etc. — Sprawozd. Koła jas.-krośn.-san. (X. St. Szpetnar) — Nominacye i wiadomości osobiste — Konkursy.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 21-go b. m. pogadanka „o sprawach bieżących", zagai X. Krechowicz. Ponieważ ma wyjść nowe wydanie Biblii Schustera-Wołcza, zechcą XX. Katecheci wypowiedzieć wkrótce swoje zdanie o tem, coby w książce tej należało zmienić. Red.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska.

Konkurs na probostwo w Jakobenach i w Dorna Watrze rozpisano z terminem do końca lutego 1914.

Archid. krakowska

Zamianowani: X. Dr. Jan M a z a n e k, kanonik gremialny i prałat Ojca św., rektorem seminaryum duch. w miejsce X. kan. Marcelego Ślepickiego; X. Czesław L e w a n d o w s k i, superyor OO. Misyonarzy, spirytualnym w semin. dyec. w miejsce X. Dra Edwarda K o m a r a, który otrzymał urlop.

Odpowiedzi redakcyi.

X. G. w M. B i n o w a ć nie wolno ex praesumpta licentia na tej podstawie, że w zeszłym roku otrzymało się tę licencyę, której wolno udzielać tylko „ad breve tempus" (por. art. p. n. „Kiedy wolno Msze św. binować"? na str. 185 G. K. z r. 1913). Należy starać się zawczasu (już w pierwszych dniach grudnia) o przedłużenie facultatis binandi na rok następny.

X. D. w Tr. Jeżeli kapłan binujący nie bierze stypendyum za drugą Mszę, w takim razie nie ma żadnego zobowiązania wobec Małego Seminaryum.

X. G. O demoralizacyi w Grz. pisał jeden z tygodników lwowskich, ale nie mamy o tej sprawie żadnej autentycznej wiadomości. Jest tam obecnie X. kapelan. Zapewne byłoby lepiej, gdyby zakładem opiekowały się zakonnice.

Na fundusz prasowy złożyli: X. prob. Stanisław G o l o n k a (d. tarn.) 10 kor., X. kat. Józef K r e c h o w i c z (Lwów) 5 kor., X. P. 15 kor., X. Marcin G a w r o n (w Padwi) 2 kor.

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

we Lwowie, ulica Teatralna l. 2.

(w domu kapitulnym przy wejściu na pl. Maryacki)

Polecamy ostatnie wydawnictwa własne i na skład główny nam oddane:

Bandurski Wł. Biskup Jadwiga Święta Królowa na polskim tronie. Opowieść dziecjowa w 3. cz. Włocławek 1913. — 2·10

Bilczewski J. Ks. Dr. Arcyb. Bóg-Miłość. Listy i przemówienia eucharystyczne. Lwów 1913. . . . . — 1·60

Cigoj Al. Ks. Dr. Z. św. Ben. Życie P. Nasz. Jezusa Chrystusa. Cz. I.—II. Lwów 1912. . . . . — 3·30
W oprawie . . . — 4·10

Dermont M. To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali (Jan XIII. 34.) Warszawa 1912. . . . — 3·20

Duplessy E. Ks. Pogadanki apologetyczne 27 zeszycików (komplet). Warszawa — 2·46

Fillion Cl. L. Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa, a racyonalizm współczesny. Tłum. z franc. Włocławek 1913. . . — 2·10

Gębarski Stefan. Szpieg Dyoklecyana. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W 1600-ą rocznicę ogłoszenia Edyktu Medyolań. Warszawa 1914. — 2·60

Grabowski Ignacy Ks. Dr. Prawne środki w procesie kanonicznym (Studyum historyczno prawnicze) Lwów 1913. . — 6·50

Hozakowski Wład. Ks. Dzieje Mszy Św. Tłum. z ang. Poznań 1914. . . . — 4·20

Jeske-Choiński Teodor. Poznaj żyda! w. II. Warszawa 1914. . . . . — 2·00

Keppler Paweł Dr. Więcej radości. Tłum. z niemieckiego. Warszawa 1914. . . — 1·10

Koterbski J. Ks. Homilie do dzieci szkół ludowych. Lwów 1914. . . . . . — 4·—

Lacordaire O. Konferencye wypowiedziane w Notre Dame de Paris. Tłum. z francuskiego. Warszawa 1913. . . — 4·—

Lisowski Franc. Ks. Dr. Przeistoczenie. Studyum spekulatywno-teologiczne z uwzględ. hist. dogmatu. Lwów 1913. — 3·—

Markiewicz Bron. Ks. Ćwiczenia duchowne. Miejsce Piastowe 1913. . . . . — 2·50

Melcher Al. Ks. 150 kazań albo nauk katechizmowych. 3 tomy. Przełożył, uzupełnił i pomnożył Ks. Paweł Rzewuski, Biskup. Warszawa 1913. . . — 15·60

Pelczar J. Seb. Ks. Dr. Biskup. Pasterz według serca Jezusowego czyli Ascetyka pasterska. Lwów 1913. . . . — 5·—

Załuski Walenty Ks. Memento mori! czyli nauki pogrzebowe o rzeczach ostatecznych. Wyd. 2-gie Włocławek 1913. — 5·80

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Katologi na żądanie.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:
Stołowe litr po 70—80 h. Tokaj 1·20, 1·40, 2, 3 kor. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.
U KS. PIOTRA KRAWECZ
dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

ORGANISTA zdolny, z ukończoną szkołą, żonaty, z silnym dobrym głosem, dobrze gra z nut, szuka posady. Adres: Maryan Janicki, w Winogradzie, p. Gwoździec koło Kołomyi.

Miejsca gospodyni na plebanii poszukuje osoba w średnim wieku, energiczna, znająca się dobrze na gospodarstwie. Bliższych informacyi udzieli chętnie WP. *Zofia Wiatrowa*, żona c. k. radcy sądu w Tarnowie. Plac Katedralny 2.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno-kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO

i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach

poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą) za kilo 4 K 80 h.
Przednie (czyste) . . . . » » 4 K — h.
Mieszane (kompozycya) . . . . . » » 2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem**

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Józefa Allmana jun., c. i k. Nadw. dosl. we Wiedniu

(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis**, kawaler orderu Św. Grobu i **Antoni Bittner**).

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.



WINA MSZALNE

z piwnic

MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA

WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stolowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K. slodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

NA KOLĘDĘ

OBRAZKI ŚW.

poleca

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Na żądanie wysyłamy każdemu darmo i opłatnie wzory naszych obrazków.

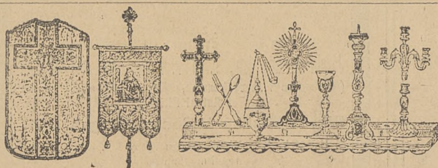
SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca na Adwent i Boże Narodzenie:

Ornaty, kapy, figury do szopek, żłóbki, malowane dekoracye do szopek na zamówienie, żelazka do pieczenia opłatków, do wycinania hostyi i komunikantów, kwiaty, świece woskowe, stearynowe i na choinkę.
Kartki świąteczne i obrazki na kolendę w wielkim wyborze.
Krzyże, kielichy, monstrancye, obrazy w ramach.
Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. **Cenniki odwrotnie.**



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny